



Nr. 26. *Z dnia 20 grudnia 1903 r.*

Wodociąg w Zakopanem.

II.

II-gi Zbiornik o pojemności 360 m³ wody ma być wykonany na stoku Gubałówki naprzeciw szkoły na wysokości 870 m. Wysokość ta jest wskazaną ze względu na dostateczne ciśnienie w rurach na końcu ulicy Kościeliskiej a ograniczoną z drugiej strony największem ciśnieniem dopuszczalnem w nocy, które wyniesie na końcu Starej polany około 76 m.

Wydajność zbiorników:

Zbiornik I-szy zaopatruje Bystre i sieć zakopańską, aż do Przecznicy, potrzebuje maximum $5,_2 + 10,_5 =$ l. s. — Przyjąwszy, że źródło I-sze da wtedy 12 l. s. z tego zabiorą Kuźnice 2 l. s. będzie płynęło do zbiornika 10 l. s. pozostanie więc do pokrycia różnica $15_7 - 10 = 5,_7$ l. s. to jest $5,_7 \times 3,_6 = 20,_5$ m³ w godzinie, a więc zbiornik pełny wystarczy wtedy na $180 : 20,_5 = 8,_{75}$ godzin. W nocy będzie płynęło do tego zbiornika całe 12 l. s. to jest $12 \times 3,_6 = 43,_2$ m³ w godzinie, a więc zbiornik ten napełni się w czasie $180 : 43,_2 = 4,_{17}$ godzin.

Dolna część sieci zakopańskiej potrzebuje maximum $34._5$ l. s. liczę, że źródło II-gie dostarczy wtedy 20 l. s. zostaje do pokrycia $14._5$ l. s. czyli $72,_2$ m³ w godzinie. Zbiornik II-gi pełny może dostarczyć tej ilości wody w czasie

$$360 : 52,_2 = 6._{90} \text{ godzin.}$$

W nocy będzie płynęło do tego zbiornika z źródła II-go $19,_1$ l. s. czyli $68._8$ m³, w godzinie a więc zbiornik ten napełni się w czasie

$$360 : 68._8 = 5,_2 \text{ godzin}$$

nie licząc na dopływ z górnego źródła i zbiornika I-go.

Ciśnienia piezometryczne w różnych porach dnia są uwidocznione na przekrojach. — Dla usunięcia nadmiernych ciśnień będą służyły dwie zasuwy specyalne. Pierwsza umieszczona przy drodze do Kuźnic będzie utrzymywała potrzebne ciśnienie w górnej części sieci zakopańskiej, a wypuści nadmiar wody do części dolnej.

Dla udogodnienia poboru wody dla publiczności i tych mieszkańców, którzy nie będą mieli połączenia do domów, przewidziano 30 studni ulicznych a do skrapiania ulic i do gaszenia ognia 116 hydrantów uwidocznionych na planie sytuacyjnym.

OCENA

ogółowego projektu wodociągów dla gminy **Zakopane** wypracowanego przez inżyniera pana St. Horoszkiewicza wydana na żądanie Dr. Chramca.

Dzienna potrzeba wody, w stosunku do wydatności źródeł.

Według opisu projektu str. 1—3, rozmiary projektowanej sieci rur zastosowane tu do potrzeb ludności liczącej 20.000 głów liczbę tę przyjmuję jako spodziewaną po upływie peryodu amortyzacyi pożyczki, którą zaciągnie Zakopane na budowę wodociągów. Trafności tej liczby roztrząsać nie mogę, nie posiadając odpowiedniego materyału statystycznego. O ile zaś sądzić mogę na podstawie ludności obecnej, 3.700 miejscowych i średnio 3.300 głów równoczesnych gości, razem 7.000 uważam przepuszczenie ludności 20.000 po upływie lat

Dodatek bezpłatny do „Głosu Narodu" z dnia 20 Grudnia 1903 r.

40, jako nie przekraczające średniej miary rozwoju Zakopanego. Odpowiada ona bowiem przyrostowi rocznemu blizko 3%.

Projektujący zamierza dostarczyć dla tej ludności w porze letniej, 1.800 m^3 na dobę, czyli 90 litrów na głowę dziennie, czyli 20.8 lit. na sekundę, włączając w to wszelkie potrzeby wody na cele publiczne. Założenie to jest również umiarkowaoe; mianowicie jeżeli zważymy, że pomimo najstaranniejszego układania rur okazują się następnie straty 10 do 15% objętości wody, których źródła nie podobna znaleść.

Stosownie do tego założenia rury są obrachowane tak, aby mogły dostarczyć około południa 10% całodziennej potrzeby na godzinę, a więc 50 lit. sześć. Oprócz tego trzeba liczyć 2 litry sześć. dla Kużnic.

Przyjęto następnie w projekcie, że przewidziana ludność 20.000 gł. **rozłożona jest jednostajnie wzdłuż ulic**, ponieważ obecnie projektujący nie posiada w tej mierze dokładniejszych danych. W ten sposób powstały liczby zawarte w wykazie rur L. 5.

Określona powyżej objętość wody, ma być dostarczona zapomocą dwóch źródeł. Źródło I powyżej Kuźnic leży na wysokości l. 035 m. i daje 10—15 litr. sześć.; źródło II pod Reglami, na wysokości 902,8, daje 12—25 lit. sześć;

Oba źródła dają najwięcej wody w lecie, najmniej w zimie.

Dla pewności projektu, wprowadzone zostały do rachunku objętości średnie, a mianowicie 10 litrów sześć. dla źródła I a 20 litr. sześć. dla zródła II a jako okoliczność korzystną podnieść należy, że najobfitszy wydatek źródeł przypada wtedy, gdy potrzeba najwięcej wody, t. j. w lecie.

Widzimy więc, że objętość 20,8 lit. potrzebną średnio z całej doby na sekundę w porze gorącego lata daje całkowicie źródło pod Reglami (II), bez pomocy źródła Kuźnickiego (I). Wszelako źródło II leży tak nizko, że nie może być użyte do zaopatrzenia Bystrego. Nadto jak już wspomniałem, pewność projektu pozwala liczyć tylko na średni, a nie na największy wydatek tego źródła; a więc nie na 25 litrów, lecz tylko na 20 litr. sześć. i musimy więc włączyć do projektu źródło I, z którego po zaopatrzeniu Kuźnic pozostaje średnio około 10 litrów sześciennych.

Mamy więc wprost ze źródeł 10+20—30 lit. sz. resztę zaś potrzeby południowej, s. j. 50—30—20 l. dostarczyć winny zbiorniki, które napełniać się będą w nocy podczas małej konsumcyi wody.

Zbiorniki.

Miejsce wybrane na zbiornik I nie daje powodu do uwag: natomiast umieszczenie zbiornika II wypada usprawiedliwić, albowiem z pozoru sądząc, ustawienie tegoż na wschód od Zakopanego, powyżej zbiegu ulicy Chramcówki z Przecznicą, może się wydawać tańsze; jako wymagające krótszej rury dopływowej.

Otóż zbiornik II umieszczony jest na Gubałówce w tym celu, ażeby względem miasta leżał po stronie przeciwnej źródła II. W ten sposób bowiem, dopływ południowy rozdzielony jest na dwie rury: a zarazem transport wody odbywa się na możliwie małą odległość; mianowicie odnośnie do ulic Kościeliska i Kasprusie. Całe miasto podzielone jest w ten sposób, na dwie części, z których jedna zasilana jest wprost ze źródła II, druga ze zbiornika II. Takie warunki pozwalają projektującemu osiągnąć możliwie małe średnice rur, małe ciśnienia w nocy i najmniejsze zmiany ciśnienia między południem a nocą. Z tych powodów, zbiornik leżący około Chramcówek, byłby znacznie mniej korzystny niż zbiornik na Gubałówce.

Pojemność obu zbiorników przyjął projektujący na 30% dziennej dostawy wody przewidzianej w projekcie; a więc nic więcej ponadto, co jest według doświadczenia konieczne przy wodociągach grawitacyjnych, dla zaspokojenia dziennych zmian konsumcyi. Jest to usprawiedliwione wobec zasiłku wodociągu z dwóch źródeł; wszelako przy projektowaniu i ustawianiu zbiorników na terenie należy baczyć na łatwość powiększenia ich w przyszłości.

Sieć rur.

Stosownie do powyższych uwag, i przy największej przewidzianej konsumcyi 50. 2 lit. sześć. sieć rur Zakopanego wraz z Bystrem będzie zasilana w godzinach południowych z trzech stron; a mianowicie otrzymywać będzie 15, 7 lit. ze zbiornika I (licząc 10 lit. na źródło I, a 5, 7 lit. na wypróżnienie zbiornika), 20 lit. ze źródła II i 14, 5 lit. ze zbiornika II.

Z powodu wielkich spadków terenu, sieć rur podzielona została na dwie strefy. Górna strefa obejmuje Bystre, oraz ulice Zamojskiego i Chałubińskiego, do zbiegu ich Przecznicy: dolna strefa obejmuje resztę sieci rur Nadto potrzebne jest dwukrotne redukowanie ciśnienia w górnej strefie.

Pierwszy przyrząd do tego celu, t. j. wentyl samoczynny, albo ręczną zasuwę, projektuje autor przy X w Kuźnicach. Takie umieszczenie przyrządu odpowiada celowi w najprostszy sposób, pod warunkiem że będzie on pod dozorem strażnika, odpowiedzialnego wobec zarządu wodociągów, i płatnego przez ten zarząd.

Wskutek wielkiego spadku terenu, rura od X do zbiornika na Bystrem nie będzie prawie nigdy wypełniona całkowicie wodą; przez co prędzej powstają naskorupienia, a rośliny wodne są wprost nieuniknione, choć nieszkodliwe w tym razie. Gdyby zaszła potrzeba wypełnienia tej rury i uzyskania ciśnienia np. w razie poboru wody do domów, musi być przy zbiorniku postawiony drugi przyrząd taki jak przy X. Z tego powodu, jakoteż dla lepszego nadzoru, właściwiej byłoby umieścić przyrząd powyższy zamiast przy X, przy zbiorniku; zaś od X do zbiornika urządzić elektryczną sygnalizacyę dla stałego ciśnienia w X. Ze względu jednak na większe koszta, można to urządzenie pozostawić przyszłości.

Powtórną redukcyę ciśnienia przewiduje autor projektu przy L, u zbiegu Przecznicy i ul. Chałubińskiego; zaś przy S ma być rura zamknięta zasuwą.

W zwykłych bowiem warunkach i stosownie do obrachowania rur, nie powinna przy S wcale przepływać woda do dolnej strefy, zaś przy 1 będzie niekiedy przepuszczona woda do zbiornika II.

W południe woda, która ze źródła II wchodzi w ulicę Krupówki przy s, zasila ją aż do ulicy Nowotarskiej, oraz Rynek. Nadto Przecznicą i Marszałkowską przechodzi ta woda na Chramcówki, łączy się z wodą, idącą od zbiornika II przez Starą Polanę, a wreszcie zasila ulicę Sienkiewicza.

Wskutek nizkiego położenia źródła II, oraz niekorzystnych spadków terenu, wypada przy zbiegu Przecznicy i ulicy Chałubińskiego (punkt I.), i przy największej konsumcyi południowej, tylko 15 m ciśnienia. Gdyby w przyszłości ciśnienie to było niewystarczające, można obok rury obecnie projektowanej w ulicy Chramcówki (100 m/m) położyć na małej długości drugą rurę (80 m/m), jako przedłużenie z ulicy Chałubińskiego, i z tej rury dać do najbliższych domów i do hydrantów wodę o wielkiem ciśnieniu od zbiornika I.

W najniższej części Zakopanego, a mianowicie w rurach drogi do Poronina, dochodzi ciśnienie do 9 atmosfer. Pomimo tego normalne grubości ścian będą wystarczające, z powodu małej szerokości tych rur. Jednakże należy wstawić w tę rurę klapę bezpieczeństwa; a to na przypadek, gdyby, przez pomyłkę lub złą wolę, otworzony został przyrząd redukujący ciśnienie przy 1, o którym była mowa powyżej. Właściwe miejsce dla tej klapy będzie zapewne przy G, co należy ponownie rozważyć przy opracowaniu projektu szczegółowego.

Rury w ulicach: Krupówki, Nowotarska, Stara Polana, Chałubińskiego i Przecznica, tworzą pierścień; a średnice ich są obrachowane według wypisanych na planie objętości przypływu, i zgodności ciśnień na węzłach.

Ażeby mieć możność napełniania zbiornika na Gubałówce **jednocześnie z dwóch stron**, należy wstawić w rurę Przecznicy klapę, zamykającą ruch wsteczny od 1 do S. Przypadki, w których może zajść potrzeba szybkiego napełniania zbiornika, trafiają się głównie w pierwszych latach po zaprowadzeniu wodociągów. Z tego powodu rzeczoną klapę należy wstawić zaraz przy budowie, nie odkładając jej na później.

Kosztorys.

Zakopane posiada łatwe warunki dostawy wody. W takich warunkach, koszta wodociągów nie przekraczają zwykle 12 koron na głowę ludności przyjętej w projekcie. Tymczasem ogółowy kosztorys, dołączony do projektu, opiewa na 314.000 K, a to dla 20.000 głów; wypada więc prawie 16 K na głowę.

Przyczyną tego jest mała gęstość zaludnienia, a wielka długość ulic i rur głównych. Rur bocznych niema prawie wcale.

Poniżej zbiornika na Bystrem, wykazuje projekt 13 km rur w ulicach. Jeżeli pas zabudowany po obu stronach ulicy ma tylko 109 m szerokości, to powierzchnia jego wynosi 139 hektarów; a gdyby na tej powierzchni pomieściła się cała ludność 20.000 głów, przewidziana w projekcie po 40 latach znaczyłoby to około 150 głów na hektar. Obecnie nie ma ich więcej nad 50.

Z tego też powodu, sieć rur jest w omawianym projekcie znacznie droższa, w stosunku do całej kwoty kosztorysu, niż to zwykle bywa. Suma pozycyi 5 do 10, po odtrąceniu ciągu od źródła Kuźnickiego do zbiornika na Bystrem, stanowi 75% całego kosztorysu. Zwykle zaś koszta sieci rur nie przekraczają 50% całkowitych kosztów wodociągu.

Ceny użyte do zestawienia kosztorysu, jakkolwiek wysokie, odpowiadają po większej części warunkom miejscowym; wiadomo bowiem, że w Zakopanem warunki robocizny i materjałów są trudne. Nadto, w projekcie ogółowym, nie mogły być należycie przewidziane i określone wszystkie roboty. Niewiadome są długości rur domowych, niewiadome warunki terenu, mające wpływ na wykonanie ujęcia wody i zbiorników; podobnie koszta przekraczania strumieni i wykupna gruntów. Te względy nakazują ostrożność w określeniu cen kosztorysu.

Kończąc na tem moje uwagi, uznaję projekt p. Inżyniera Horoszkiewicza jako racyonalny, starannie opracowany co do pytań zasadniczych, i przydatny do przybliżonego obrachowania kosztów wykonania.

Przystępując do wykonania, należy wypracować projekt szczegółowy, w którym sieć rur nakreślona będzie na planie katastralnym w podziałce 1:2880, a niektóre jej części w podziałce 1:1000; a to w celu zestawienia szczegółowego kosztorysu sieci rur i jej przyborów. Nadto należy wypracować plany zbiorników i ujęcia źródeł.

Lwów, dnia 18. stycznia 1903.

Prof. J. Rychter.

KORESPONDENCYA.

Zakopane dnia 20 grudnia 1903.

Skrzą się śnieżne turnie w słonecznej poświacie — bije od nich powódź światła na Podole i płynie hen ku dolinom dalekim, a za światłem życie bieży wonne, powabne, rozkoszne... Przeczysty lazur w dziwne stroi się barwy, niby bogaty namiot potężnego króla, a z lazuru spływają wciąż ku turniom barwne smugi kolorowych świateł i cieniów i ubierają je w czarowne malowidła. Czasem aż oczy bolą patrzyć na tę gromadę ruchliwą zgmatwanych refleksów; tyle ich się tłumi naraz, jakby je kto naumyślnie z całego nieba na jedno miejsce zgarnął. Tak to wybrednie stroją się nasze Tatry, aż dziw, że im tych strojów i konceptu nie braknie! Na dolinie słońce praży, nie żałuje ciepła tym, którzy je tu szukają.

Niestety, tych w Zakopanem tego roku nad podziw mało!... „Objechałek na okół, powiada Jakóbek Samków i wróciłek po próżnicy, bo nie ma kogo wozić“. Pobudowali ludziska wspaniałe wille, powywieszali tabliczki przed wrotami z napisem: „cały dom“, lub „pokoje do wynajęcia na zimę“, ale jakoś nie widać amatorów tatrzańskiego powietrza i słonecznej kuracji. Sklepy stoją wcześnie zamknięte, niektóre z nich ogłaszają wyprzedaż za każdą cenę, a na Krupówkach, kędy roiło się dawniejszymi czasy od dalekich przybyszów, dziś pusto; są i tacy, co powiadają, że z chwilą założenia sanatorjum w okolicy Kościeliskiej doliny przez spółki angielskie, co ma nastąpić w niedalekiej przyszłości, Zakopane musi popaść w krach olbrzymi. Wprawdzie do tego jeszcze daleko — ale takie słuchy chodzą.

Jakież mogą być przyczyny tych pustek w naszem, jedynem w kraju, a osławionem za granicą uzdrowisku?... Jest ich dużo. Wyliczymy tylko niektóre. Najważniejszą z nich jest: brak jakiegoś szerszego towarzyskiego środowiska, któreby przybyszom dawało schronienie, czy sposobność do godziwego, użytecznego a przyjemnego zużycia chwil w porze zimowej lub słotnej, w której z domu poza obręb Zakopanego żadną miarą wychylić się nie sposób. Te, które są, albo ograniczają się na pojedyńcze zakłady (dra Chramca, Bratniej pomocy) albo są tak niewygodne, czy niedostępne, że się ochotę traci do nich zajrzyć. Zresztą życie w Zakopanem obraca się w kółku rodzinnem lub pensjonatach, w których mieszkańcy po kilku dniach znają się na wylot. Zbiorowisk towarzyskich obszerniejszych, do którychby mieli wstęp wszyscy bez wyjątku, stojący na równych mniej więcej szczeblach społecznej hierarchji, Zakopane wcale nie posiada. Że to nader ważny czynnik w miejscach, w których ludzie szukają wytchnienia po żmudnej pracy, lub ulgi w cierpieniach, czy też zapomnienia o kłopotach codziennego naszego żywowota, czy nowych znajomości, o tem wie każdy. W sezonie letnim brak towarzyskiego koła nie daje się tak silnie odczuwać. Zbiera się gromadka mających zdrowe nogi, to bierze się przewodnika i idzie się w góry, a te wycieczki, bogate w przygody, tyle mają uroku, że ciągną więcej, niż najhuczniejsza zabawa.

Ale w zimie lub podczas słoty trudno z wichurą i kurniawą iść w zawody, brodzić po zaspach choćby na takim Nosalu lub w Strążyskach, bo o większej wycieczce ani myśleć nie można. To też nic dziwnego, że ludzi nudzących się, chodzących z kąta w kąt, albo topiących swe nudy w kieliszkach tokaju u Słowika, czy u Płonki — w Zakopanem nie brak. Słyszy się z ust czynników, do tego powołanych, zawsze to nasze steorotypowe: „Nie odrazu Kraków zbudowano“ — ale czy się myśli serjo?... Miejmy nadzieję z tego, co zdziałał w Zakopanem p. komisarz klimatyki, że: tak.

Drugą walną przyczyną pustek zakopiańskich jest bezsprzecznie — panująca drożyzna. Rozumiemy to dobrze, że niezwykle wysoka opłata od artykułów żywności, jaką pobiera kolej zakopiańska, jest tej drożyzny niemałym powodem, ale my konstatujemy fakt, do kogo innego należy wejść w naturę czynników, które ten fakt wywołują. My konstatujemy, że ceny zakopiańskie w niczem nie ustępują cenom naszych miast stołecznych. — Oto mała próbka:

1 kg. mięsa wołowego kosztuje	— fl.	60	ct.
1 „ cielęciny od 50 do . . .	— „	65	„
1 „ baraniny od 50 do . . .	— „	60	„
1 jajko	— „	04	„
Kwarta mleka	— „	10	„
„ śmietanki	— „	30	„
100 kg. ziemniaków	3 „	20	„
1 kg. masła	1 „	—	„
1 „ masła deserowego . . .	1 „	40	„

jeśli dodamy do tego opłaty klimatyczne, honorarja lekarskie, to przekonamy się, że chcąc w Zakopanem jako tako się utrzymać, musi się mieć miesięcznie 150 guldenów! O wyjażdżkach spacerowych można jedynie marzyć, z powodu nader wysokiej taryfy kursu. Czy na taki wydatek może sobie pozwolić urzędnik, choćby wyższej rangi, obarczony rodziną?... wątpić należy. Wierzymy i rozumiemy, że tańszem życie tu być nie może, z powodu wysokich podatków na inwestycje, meljoracje i inne niezbędne pozycje budżetowe, ale — powtarzamy — my konstatujemy fakta z ołówkiem w ręku. Gdybyż przynajmniej miało się za te pieniądze zaspokojenie potrzeb nieodłącznych od pojęć człowieka dobrze wychowanego i inteligentnego a nie mniej niezbędnych od powietrza i wody?... Z wyjątkiem może jedynego zakładu Dra Chramca, gdzie bezinteresowność gospodarza, połączona z uprzejmością i ciepłem rodzinnem, które nie zważa na ponoszenie z jego strony ofiar, nieraz nader wielkich, zupełną w tym względzie dają rękojmię, wątpić należy, czy tak jest gdzieindziej w Zakopanem.

Fatalny błąd popełniło Namiestnictwo, umieszczając Zakopane w rzędzie uzdrowisk i wprowadzając urząd klimatyczny, który ściąga taksy i ciśnie podatkami mieszkańców, nie uczestniczących w zaprowadzonych meljoracjach, niezbędnych zresztą w każdem uzdrowisku, bo oprócz dwóch czy trzech ulic, zapełnionych napływową ludnością, ciągnącą zyski z przedsiębiorstw, Zakopane pozostało nadal ubogą wioską góralską.

Wprawdzie dawniejsi właściciele, pozbywając się jałowych gruntów za wysokie ceny, porobili świetne interesa, ale — jak to zwyczajnie, co lekko przyszło, to lżej poszło — nie umiejąc szanować majątku, z pozbyciem ojcowizny i grosz roztrwonili.

Dawniej — mówią górale — byli ludzie biedni, ale byli i gazdowie zasobni, u których w skrzyni pleśniały cwancygiery, a dziś wszyscy prawie w długach po uszy w bankach, lub u żydów. Nadomiar nieszczęście, wady natury chłopskiej wyszły przy pieniądzach na jaw. Zaczęło się przesiadywanie w karczmach i szynkach; tam fan-

tazja góralska, podniecona trunkiem a nie znająca — jak wszelka siła elementarna — granic, posuwała się aż do krwawych bójek, stamtąd wychodziły waśnie i niszczące procesa, tam młodzież uczyła się wyrafinowanej rozpusty. Nastąpiło rozluźnienie i zanik dawnej cnoty i tej nieświadomej poezji, co grała w duszy góralskiej, a urokiem swym pociągała umysły, wrażliwe na wszystko, co piękne. Z napływem rożnorodnej, a przeważnie miejskiej, o liberalnych zasadach etycznych, ludności, która szukała w Tatrach użycia wszelakiego i schlebiała młodym, życia i wrącej fantazji pełnym juhasom, wsiąkały wady, przekręcone maniery, opaczne przekonanie tej ludności w duszę poczciwą, śpiewną, poetyczną Podhalan, i zepsuły ich umysł i serca.

Oprócz dawnych gazdów, pobożnych i prawych, których niestety coraz to mniej, wytwarza się dziś pokolenie rozgrymaszonych, zwydrzonych, na każdą swywolę i rozpustę gotowych wyrostków, nie umiejących, czy nie chcących uszanować nikogo, rubasznych i nieokrzesanych z całą świadomością zepsutego serca. Praca duchownych i ludzi o szerokiem poświęceniu idzie rok za rokiem prawie na marne i trudno się doczekać lepszych czasów. A kto temu winien?... może najwięcej ci, którym dano nieść pochodnię światła w ciemny lud. „Wie die Alten singen, so zwitschern die Jungen“ — wolno starszym, a uchodzącym za przewodników w procesie kulturalnym miejscowej ludności żyć w nieprawym stosunku z żoną cudzą, wolno mi nie uczęszczać do kościoła, nie zachowywać postów, wszelką powagę błotem obryzgać, porządek i sumienie mącić, dlaczegożby nie wolno było mniej oświeconym, mniej znanym i mniej dającym zgorszenie?... Jedna miarka dla wszystkich. Że tak się też dzieje, dowodem choćby ostatni skandaliczny proces Wikty Gronikowskiej! Czyż to wszystko nie odstręcza ludzi, unikających bagna i zgniłej atmosfery, a szukających czystych źródeł?...

Verax.

KRONIKA.

Komisya wodociągowa gminy Zakopane odbyła posiedzenie 12 b. m. pod przewodnictwem pana naczelnika gminy. Przewodniczący odczytał trzy oferty na robotę szczegółowych planów i kosztorysów dla wodociągu zakopiańskiego; po przeprowadzonej dyskusyi odroczyła komisya powzięcie ostatecznej decyzyi do 20 b. m. poleciła tylko przewodniczącemu odebrać bliższe szczegóły w sprawie planów od oferentów.

Na wniosek członka komisyi p. Sieczki wybrała komisya deputacyę do P. Wł. hr. Zamoyskiego, właściciela źródeł, skąd projektuje gmina pobierać wodę do swych wodociągów, z prośbą, aby był łaskaw oświadczyć, czy gmina Zakopane może liczyć na zapewnienie z jego strony, że będzie mogła na zawsze wodę z jego źródeł pobierać i czy hr. Zamoyski zapewni w formie prawnej, jego i prawnych jego zastępców obowiązującej, że źródła te będą mieć raz na zawsze teren ochronny, zabezpieczający ich czystość. Jakkolwiek przewodniczący komisyi oznajmił jej, że hr. Zamoyski wobec niego już takie oświadczenie złożył, to jednak komisya, jako taka, uważała za rzecz konieczną przedstawić ważną tę sprawę hrabiemu, z swego urzędu, chcąc swą uchwałą zamanifestować tem dobitniej: raz, prywatne prawa hrabiego, a z drugiej strony, jego łaskawą ofertę dla gminy.

Naczelnik gminy uprosił p. Bronisława Chwistka, aby do końca b. m. pomagał mu w pełnieniu policyi sanitarnej. Rada gminna kreowała posadę lekarza gminnego dopiero od 1-go stycznia p. r. tymczasem okoliczności zniewoliły naczelnika gm. do przybrania sobie fachowej pomocy już od połowy listopada, naturalnie bez obciążenia funduszu gminnego.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich zapowiedziany na jesień 1904 r. do Zakopanego, podniecił miejscowe czynniki do energicznej pracy około projektowanych inwestycyj.

Słyszymy, że rada gminna koniecznie chce być gotową z wodociągami na sierpień 1904., Towarzystwo elektryczne z oświetleniem już na lipiec 1904 r. a nawet pewna grupa właścicieli domów chce na ochotnika złożyć kapitał i urządzić kanalizację na Chramcówkach.

Życzymy wszystkim powodzenia i udzielamy przyjacielskiej rady: robić a szczerze, projektów było już za dużo; dziennikarze lubią pisać, a gdy nie mają o czem, piszą o ludziach, a — jak słyszymy — Zakopianie gniewają się, gdy się o nich pisze; niechże tedy zajmą uwagę dziennikarzy projektami wykonanemi, aby się oni projektowiczami zajmować nie potrzebowali.

Tombola spożywcza. Dnia 20 grudnia o 2-giej popołudniu odbędzie się w sali hotelu „Morskie Oko“ wielka tombola spożywcza na dochód „Schronienia dla nauczycielek“. Tombola urozmaicona będzie niespodziankami i choinką dla dzieci. Sympatyczny cel zasługuje na jaknajżyczliwsze poparcie publiczności.

Za staraniem miejscowego ks. prob. Kaszelewskiego założono w Zakopanem Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, brak tego Tow. silnie dawał się odczuwać. Do Towarzystwa należą panie, główną zaś jego opiekunką jest p. Sabańska.

Niedawno powstało również stowarzyszenie św. Jadwigi, mające na celu opiekę nad ubogą dziatwą.

Niebezpieczny lodowiec utworzył się na chodniku przy studni, koło domu p. Mielocha. Jestto,

zdaje się, już specjalnością zakopiańską, wiercieć studnie przy chodnikach i wodę bezkarnie puszczać na chodniki. Druga studnia z otwartą rurą, zwróconą na chodrik jest na ulicy Jagiellońskiej. Że przy słabem oświetleniu mogą utworzone przez ściekającą wodę lodowce, być przyczyną kalectwa, na to przecież argumentacyj przekonywujących nie potrzeba. A jaka niewygoda z ciągłem omijaniem tych śliskich miejsc!...

Publiczne zgorszenie wywołało niedawno zachowanie się jednego znanego w Zakopanem pana, który wobec gapiącej się gawiedzi niedorostków, leżał przy drodze... pijany. Co powie na takie zachowanie się uczeń stypendysta?...

HOTEL BABILON

PRZEZ ARNOLDA BENETT'A.

(Ciąg dalszy).

Niekiedy przepływał z szumem o zielonych i czerwonych sygnałach holownik, ciągnąc za sobą długi rząd naładowanych galarów. Gdzieniegdzie dobijał do przystani statek parowy pasażerski, wysadzając na ląd parę tysięcy znużonych podróżnych.

Dokoła panowała, atmosfera tajemnicza, budząca nieokreślone poczucie czegoś niezwykłego, osobliwego, niepojętego. Gdy mała łódź celna torowała sobie drogę w cieniu sterczących masztów i kominów, pod siecią rozpiętych lin, Racksole zaledwie mógł wierzyć, że znajduje się w centrum Londynu, tego najprozaiczniejszego w świecie miasta. Wyobrażał sobie, że Bóg wie co przytrafi mu się na szlaku wodnym o spóźnionej porze wieczornej. Sądził, iż to nieprawdopodobnem, aby w odległości wiorst paru ludzie używali rozrywek, przyklaskiwali farsom w teatrach, lub też na stacji kolejowej siadali spokojnie do wagonów, jadąc do różnych przedmieści, których nazw uczył się z trudnością. Miał wrażenie, jakby przeniósł się nagle w świat inny, czego doświadczamy zawsze, gdy nas co niespodzianie wyrwie ze zwykłego otoczenia. Każdy odgłos, nawoływanie ludzi, brzęk łańcucha przy sterze, odbijał się w jego uszach groźnym, pełnym złowrogiego znaczenia dźwiękiem. Przez burt statku spoglądał na ciemną toń rzeki i zadawał sobie w duchu pytanie, co się kryje w głębi. Sięgnął do bocznej kieszeni surduta; dotknięcie chłodnej stali rewolweru dodało mu odwagi.

Wioślarze mieli rozkaz płynąć w dół rzeki ku wieży londyńskiej; nie byli poprzednio powiadomieni o celu wyprawy, teraz jednak Hazell uznał potrzebę udzielenia im niektórych objaśnień.

— Chcemy spotkać podejrzaną szalupę parową — rzekł im — mój przyjaciel tu obecny pragnie przypatrzeć jej się bliżej. Po spotkaniu statku ułożymy dopiero dalszy plan działania.

— Co to za rodzaj łodzi, panie? — pytał starszy wioślarz, ciężki, otyły człowiek, wydający się niezdolnym do pełnienia utrudzającej pracy przewoźnika.

— Sam nie wiem — odparł Racksole, przypuszczam jednak, że mógłbym ją poznać, to czarna, sześćdziesiąt stóp długa szalupa parowa.

— Nie wiele nas pan oświecił — dowodził drugi wioślarz, o nic jednak nie pytając więcej.

On i jego kolega otrzymali od Racksola po sztuce złota na zadatek przyszłego wynagrodzenia, a sztuka złota skłania skutecznie do milczenia gadatliwych i sarkastycznych z natury przewoźników londyńskich.

— Jedną rzecz zauważyłem — odezwał się naraz milioner — zapomniałem wspomnieć panu o tem, panie Hazell. — Śruba steru musiała być obluzowaną i szalupa płynęła nierówno, jakby kulała.

Dwaj wioślarze parsknęli śmiechem.

— Oh! zawołał starszy przewoźnik — wiem już, o jaką łódź panu chodzi; to szalupa Jakóba Everetta; ma koło o czterech skrzydłach, a jedno skrzydło złamane.

— Niewątpliwie tak jest — przytwierdził drugi wioślarz — jeśli pan tej szalupy szuka, widziałem ją dziś rano stojącą na kotwicy przy Cherry Gardens Pier.

— Spieszmy do Cherry Gardens-Pier prędko — nalegał Racksole.

Łódź przepłynęła wszerz rzeką i puścili się wzdłuż prawego brzegu. Podczas gdy przewoźnicy wiosłowali, rąk nie żałując, Hazell objaśniał Amerykanina, że szalupa Everetta była jednym z większych statków rzecznych i że za odpowiednią cenę wynajmowała się do podejrzanych i zdradzieckich wypraw. Pociągany do odpowiedzialności właściciel, umiał zawsze wykręcić się zręcznie i wychodził jeśli nie z honorem, to bez strat materjalnych. Policya rzeczna miała ciągle ten statek na oku, ale staremu Everettowi żadnej nielegalności zarzucić nie mogła. W ostatnich czasach jednak szalupa ze złamanem skrzydłem koła, którego właściciel nie chciał uparcie naprawiać, zaniedbywaną została nawet przez złoczyńców, dla wykonania zdradzieckich planów swoich szukających nie tak łatwej do poznania łodzi.

— Pański znajomy Tomasz Jackson — mówił Hazell do Racksola — popełnił błąd, najmując szalupę Everetta. Nicpoń takiego, jak on gatunku, powinien był lepiej obmyśleć rzecz całą. Łatwo panu teraz przyjdzie odszukać łotra.

Łódź ich zbliżała się już teraz do Cherry Gardens-Pier; na nieszczęście tak gęsta mgła zawisła nad rzeką, że o kilkanaście kroków nic nie można było rozróżnić! naprożno Amerykanin i jego

towarzysze wzrok wytężali, nigdzie nie dojrzeli ściganej szalupy. Wioślarze wymijali zręcznie duży żaglowy okręt norwegski, stojący na kotwicy, gdy nagle starszy przewoźnik zawołał z ożywieniem:

— Ot mamy ją przed sobą.

To rzekłszy zdwojonym wysiłkiem posuwali łódź pod wodę.

Poszukiwany statek Evretta pod osłoną norwegskiego okrętu, kołysał się spokojnie w przystani. Ludzie Hazella dobijali do brzegu.

XXVI.

Pogoń nocna.

— Każę podpłynąć bliżej — szepnął Hazell Racksolowi. — Pod pozorem, że podejrzewam, iż wiozą nieoclony ładunek, zwiedzę szczegółowo statek.

Przybrany w urzędowy mundur i spiczastą czapkę celnika, Hazell wszedł na pokład szalupy.

— Jest tu kto? — zawołał, a posłyszawszy odzywający się głos kobiecy, dodał: — Jako urzędnik komory, potrzebuję zrewidować zawartość łodzi.

To rzekłszy, zeszedł na dół do kajut. Racksolowi zdawało się, że bawił tam długie godziny, wreszcie powrócił i rzekł:

— Nic nie znalazłem; zastałem tam tylko kobietę, powierzchownością odpowiadającej opisowi panny Spencer. Zresztą nikogo nawet przy sterze, jakkolwiek para buchała z kotła. Zapytałem kobietę, gdzie maszynista; odpowiedziała, że to do mnie nie należy, że mój obowiązek zrewidować statek i wynosić się bezzwłocznie. Cięta sztuka. Zaglądałem we wszystkie kąty, ale nie spotkałem żywej duszy. Lepiej może, iżbyśmy odpłynęli i z daleka pilnowali, czy nie zajdzie tu co niezwykłego.

— Jesteś pan zupełnie pewny, że hultaj nie ukrył się gdzie w szalupie? — pytał Racksole.

— Pewny tego jestem — zapewniał Hazell stanowczo — wiem, jak rewidować statki. Patrz pan!

To mówiąc, podał Racksolowi gruby, stalowy pręt o drewnianej rękojeści; celnikom pomaga on skutecznie w poszukiwaniach.

— Sądzę, że nie wypada wracać na statek dla zabrania podejrzanej damy? — zagadnął z pewnem wahaniem milioner.

— W tym względzie... — mówił powątpiewająco Hazell, lecz zanim dokończył zdania, przerwał mu jeden z wioślarzy:

— Mamy ptaszka! — wołał, wskazując palcem małą łódkę, która odbiła od przedniej części norwegskiego okręku i płynąc szybko, zginęła we mgle.

— Przysiągłbym, że to Julian — dowodził Racksole. — Ludzie gońcie za nim! Dziesięć funtów szterlingów otrzyma każdy, jeśli go dopędzić zdołacie.

— Chłopcy, żywo za wiosła! — zachęcał Hazell i ciężka łódź celna puściła się w pogoń.

— Będzie to ciekawy wyścig — zauważył Racksole.

— Względne, co pan nazywasz ciekawym wyścigiem — odparł celnik, — Nie zabawna rzecz pruć fale w taką mgłę, z ciągłą obawą, iżby samemu nie zatonąć lub nie zatopić której z mnóstwa krążących dokoła łodzi. Sądzić można, że tamten hultaj krył się na swoim statku, który puścił z wodą, gdyśmy się oddalili trochę.

Łódź Hazella mknęła szybko z biegiem rzeki, kierowana na los szczęścia instynktem żeglarzy; często Hazell, trzymając ster, zmuszony był na bok skręcać raptem dla uniknięcia uderzenia z innym statkiem, stojącym na kotwicy. Racksolowi zdawało się, że rzeka tymi statkami zapchana; spoglądał niespokojnie dokoła, ale gęsta mgła dozwalała mu tylko widzieć jakieś niewyraźne kształty żaglowych łodzi. Nagle zawołał głosem stanowczym:

— Jesteśmy na dobrej drodze; dopędzamy łotra! widzę go już przed sobą.

Po chwili ukazała się wyraźniej łódź ścigana, a wiosłujący z rozpaczliwym wysiłkiem w okrągłym kapeluszu człowiek, był niewątpliwie Julianem.

— Miałeś pan słuszność — rzekł Hazell — wyścig ciekawy; sam czuję się nim podniecony; zabawniejszy nawet od gry na trombonie w orkiestrze. Zatopimy czółno, a potem wyciągniemy łotra z wody. Czy zgoda?

Racksole potakujaco skinął głową, ale w tej chwili łódź o czerwonych żaglach, wyłoniwszy się niespodzianie z mgły, najechała tak gwałtownie na statek Hazell'a, że ten zaledwie zdołał ujść grożącego mu niebezpieczeństa. Gdy Amerykanin i jego towarzysze wyminęli przeszkodę, łódka Juliana tworzyła mały, zaledwie widzialny wśród mgły punkcik, a tłusty przewoźnik zmordowany, sapał głosno, jakby miał miechy kowalskie w miejsce płuc w piersiach. Racksole pragnął gorąco odzyskać czas stracony, musiał jednak siedzieć spokojnie obok Hazell'a przy sterze.

(C. d. n).

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Data	Ciepłota najniższa i najwyższa	Ciśnienie barometryczne	Stan powietrza
11/12	— 8·2 + 2	694·7	pogoda
12/12	— 7·4 — 3·8	694·9	pogoda
13/12	— 8·4 + 0·3	693·5	pogoda
14/12	— 8·6 + 1·0	692·7	pogoda
15/12	— 6·0 — 1·0	692·8	pogoda
16/12	— 7·0 — 0·2	691·8	śnieg
17/12	— 6·5 — 0·6	693·9	pogoda

Spółka Handlowa

w Zakopanem

(Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką).

Filie: na Chramcówkach l. 14
i w Nowym Targu na Rynku.

WIELKI SKŁAD TOWARÓW MIESZANYCH

poleca:

Wszelkie towary kolonialne i spożywcze
Wina, rumy, likiery, rosolisy i piwo
Porcelanę, szkło, lampy i przybory do lamp
Naczynia kuchenne blaszane i żelazne
Wszelkie wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące
Naftę, farby, lakiery; materyały pisemne
Przybory do szycia, toaletowe i galanteryjne
Perfumeryę, bieliznę
Wyroby koszykarskie, Zabawki
Wyprzedaż serdaków własnego wyrobu
Wielki skład wyrobów drzewnych rzeźbionych.

Spółka handlowa zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju potrzebne towary, tak dla ludności miejscowej jak i dla przybywających na sezon gości.

ZAKOPANE

Zakład wodoleczniczy

przy ul. Krupówki

850 metrów nad poziomem morza położony.

Zastosowanie wszelkich metod nowoczesnych wodoleczniczych, elektryzowanie, masaż.

Zakład dyetetyczno-hygieniczny

urządzony w willi „Adasiówka", 950 metrów nad poziomem położony, w miejscu spokojnem zdala od ruchu turystycznego, wśród lasów szpilkowych.

Przyjmuje chorych na osłabienie nerwowe, chorych z upośledzonem trawieniem na tle funkcyonalnem, rekonwalescentów po ciężkich chorobach i chorych na otyłość.
Nie przyjmuje chorych na wady serca niekompensowane, na gruźlicę płuc i umysłowo chorych.
Leczenie polega na zastosowaniu najnowszych metod dyetetyczno-hygienicznych.

Dr. Bronisław Chwistek
lekarz kierujący.

Bazar przemysłu krajowego

J. F. J. Komendziński

Zakopane — Krupówki.

Poleca Szanownej Publiczności **rzeźby** własnego wyrobu. **Majolikę** w wielkim wyborze z Kołomyi. **Hafty** najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite **zabawki** z drzewa dla dzieci. Wielki wybór **mebli bambusowych** i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. **Fartuszki** ozdobne w stylu huculskim. **Dywany, chodniki, portyery, kilimy**, patarafki i t. p. **Koce** wełniane, **derki, kapy** na łóżka. **Hafty** wiązownickie. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. **Bławaty, materye** wełniane na suknie, oraz płócienka, zefiry i perkale. **Bieliznę męską i damską. Rękawiczki** warszawskie. **Parasole i parasolki. Krawatki. Bieliznę** dla turystów. **Obrusy, serwety, ręczniki; chustki** do nosa. **Serdaczki** sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Zakład Wodoleczniczy

Dra Chramca

w Zakopanem

otwarty cały rok.

Ceny przystępne — począwszy od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem.

Pierwszorzędne urządzenie lecznicze.

Oświetlenie elektryczne.

Park świerkowy. – Gimnastyka.

Z powodu wielkiego zapasu KONIAK po cenach fabrycznych sprzedaje.

Skład Materyałów Aptecznych

Magistra Farmacyi

✱ E. de CLOSMANNA ✱

pod własnym zarządem

poleca: **Wina** 20-letnie kuracyjne, **Koniaki**, także we flaszkach turyst. po 80 ct. **Środki lecznicze dyetetyczne. Wody i Sole mineralne**, Herbatę, Czekoladę, Miód, **Wyroby gumowe**, Szczotki, Grzebienie, Rękawice do nacierania, **Termometry**, Przybory **fotograficzne.**

„Eau de Capille"

najlepsza woda przeciw wypadaniu włosów.

WAGA OSOBOWA patent. — Ceny najniższe.

Ul. Krupówki l. 50 **tylko za Mostkiem.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré.**
Druk W. Korneckiego w Krakowie.